

Drogi Żuczku!

Nie pisałem do Ciebie dotąd nie, broń Boże, z braku serca i wdzięczności lub tęsknoty – ale po prostu z braku czasu. Jest i było morze roboty z numerem warszawskim *Mowa* o numerze „Tygodnika Polskiego” 1943, nr 42–44 (o potrójnej objętości) z 24 października, w całości poświęconym Warszawie, zawierającym materiały w języku angielskim, zatytułowanym *Tribute to Warsaw*, musiałem jeździć do Waszyngtonu, poza tym miałem pełno kłopotu z decyzją co do Algieru (bo były nowe depesze, wzywające mnie Zob. list 4, przyp. 25, nadto: B. Dorosz, „Lechoń w Algierze”, dz. cyt.) – słowem dziś dopiero mam ten czas wolny i piszę.

Przede wszystkim więc muszę Ci powiedzieć, czego nie zdołałem zrobić dość dobrze, zmęczony i okulawiony, jak bardzo jestem Ci wdzięczny za Twą przyjaźń tak delikatnie okazywaną, za braterski stosunek do moich wierszy, których ja sam doprawdy nie znam wartości. To tak zawsze bywa, że ilekroć chce się coś powiedzieć z serca, przychodzi jakaś wątpliwość i głupie zamyslenie i nic się nie mówi. Mówię Ci więc to teraz.

Ponieważ przywiązujesz tak wielką wagę do tego, a ja sam wiem, ile to znaczy, być na jakiś czas odcięty od błahostek światowych – więc Cię nie namawiam na powrót; rozumiem, że tam jest lepsze powietrze i myśli się o różnych rzeczach przez dużą literę.

Ale drogi Kaziu! Nie znaczy to bynajmniej, aby Cię tu bardzo nie brakło. Brak Cię w „Tygodniku”, gdzie ciągniemy, jak umiemy – ale gdzie już zecerzy i redaktorzy ze łzami Cię wyglądają. Brak też na mieście, gdzie raz po raz ochota przychodzi dzwonić do Ciebie, odgrażać się różnym skurwysynom i wysławiać szlachetnych. Pomyśl trochę o nas, a jeśli nie o nas, to choć o Wiluszu Nie udało się ustalić, o kogo chodzi; wśród korespondentów Lechonia (w archiwum poety w Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku) figurują M.E. Wiluszowie jako nadawcy okolicznościowej, niedatowanej kartki z życzeniami., który w tych dniach wydaje przyjęcie w domu, o Friedrichu Brak danych., który zawsze nam piwo stawia. I jak będzie zimniej, przyjeżdżaj rozgrzać się wódką i emigrancką dolą – jak by powiedział Kornel.

Numer warszawski zapowiada się z a d o b r z e – po prostu nie wiem, gdzie wszystko zmieścić. Z Londynu przychodzi szesnaście artykułów (Nowakowski w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44) wydrukowane zostało jego opowiadanie *A Siren for a Crest*., Stroński *Warsaw, the Heart of Europe*, „Tygodnik Polski” 1943, nr 42–44., Zahorska w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44) znalazł się fragment jej prozy *August 1939 (Fragment of an Unpublished Novel)*., Terlecki w tym specjalnym numerze „Tygodnika Polskiego” nie ukazał się jego tekst., Jastrzębowski w tym specjalnym numerze „Tygodnika Polskiego” nie ukazał się jego tekst., Pragier w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44) znalazł się jego artykuł *Poland's War Aims*., Sosnkowska w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44) znalazły się jej wspomnienia *Reminiscences of a nurse*., Hemar w tym specjalnym numerze „Tygodnika Polskiego” nie ukazał się ani jego artykuł, ani wiersz., Zak Nie udało się ustalić, o kogo chodzi; autor o takim nazwisku nie drukował na łamach „Tygodnika Polskiego”, zob. B. Czarnecka, R. Moczko dan, „Tygodniowy Serwis Literacki Koła Pisarzy z Polski” – „Tygodnik Polski” 1941–1947. Bibliografia zawartości, Toruń 2006. etc.), wiersze Balińskiego Zapowiedziane wiersze S. Balińskiego nie ukazały się w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44). i Rostworowski w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44) wydrukowany został jego wiersz *Cudzoziemcowi*., stąd mamy artykuły Kridla w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44) wydrukowany został jego artykuł *The Warsaw School Strike*., Haleckiego w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42–44) wydrukowany został jego artykuł *Six Centuries of Warsaw Glorious past (1339–1939)*., Strzetelskiego S. Strzetelski, *The Debt of the World*, „Tygodnik Polski” 1943, nr 42–44, z Amerykanów: ambasadora Gibsona Zapowiedziany tekst nie ukazał się w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego”., Charlesa Deweya w tym specjalnym numerze „Tygodnika Polskiego” ukazała się jego dłuższa, niezatytułowana wypowiedź., Maurice'a Pate'a Zapowiedziany tekst nie ukazał się w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego”., pewno Mowrera w tym specjalnym numerze „Tygodnika Polskiego” ukazała się jego dłuższa, niezatytułowana wypowiedź. i Pearl Buck Zapowiedziany tekst nie ukazał się w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego”., poza tym deklaracje: speakera Rayburna w tym specjalnym numerze „Tygodnika Polskiego” ukazała się jego dłuższa, niezatytułowana wypowiedź., dziesięciu kongresmanów polskich w istocie w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” 1943, nr 42–44 znalazła się deklaracja wyrażająca poparcie dla Polski i uznanie dla bohaterstwa Polaków w kraju podpisana przez dziesięciu kongresmenów polskiego pochodzenia, którymi byli: Leonard W. Schnetz (Illinois), John D. Dingell (Michigan), George G. Sadowski (Michigan), Joseph Mruk (New York), John Lesinski (Michigan), Thad. F. Wasielewski (Wisconsin), B.J. Monkiewicz (Connecticut), Martin Gorski (Illinois) i Alvin E. O'Konski (Wisconsin)., gubernatora Deweya w tym specjalnym numerze „Tygodnika Polskiego” ukazała się jego dłuższa, niezatytułowana wypowiedź. i kilkunastu majorów Od ang. major: burmistrz. W numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” 1943, nr 42–44 dłuższe (niezatytułowane) wypowiedzi, pod ogólnym tytułem *Tribute to heroic Warsaw, Homage Paid by American Cities to Poland's Capitol (Statements and Declarations)*, wyrażające poparcie dla Polski i Polaków zamieścili burmistrzowie dwudziestu sześciu amerykańskich miast: Wilson W. Wyatt (Louisville, Kentucky), James Falon (Pittsfield, Massachusetts), Samuel B. Dicker (Rochester, New York), Dennis P. O'Connor (Hartford, Connecticut), John Klobukowski (Amsterdam), Henry J. Toepfert (Holyoke, Massachusetts), Fiorello H. La Guardia (New York), Edward J. Kelly (Chicago, Illinois), Frank J. Lausche (Cleveland, Ohio), Cornelius D. Scully (Pittsburgh, Pennsylvania), Edward E. Jeffries (Detroit), James R. Law (Madison, Wisconsin), Angelo Rossi (San Francisco, California), Erastus Corning (Albany, New York), Frank Hague (Jersey City, New Jersey), George A. Quigley (New Britain, Connecticut), Theodore R. McKeldin (Baltimore, Maryland), John B. Gage (Kansas City, Missouri), M. Pavey (South Bend, Indiana), Edward H. Gailor (Lockport, New York), George J. Harter (Akron, Ohio), James T. Kirk

(Elisabeth, New Jersey), James Garfield Stewart (Cincinnati, Ohio), Edward A. Coffey (Salem, Massachusetts), Zygmunt S. Leymel (Fresno, California), John T. Connors (East St. Louis, Illinois), a także wysocy przedstawiciele administracji miast: W. Cooper Green (President of the Birmingham City Commission), Arthur W. King, John S. Wilk, Thomas F. Russel (Board of Selectmen of Adams, Massachusetts), nadto prezysi najważniejszych organizacji polonijnych: Charles Rozmarek (President Polish National Alliance), F.X. Świetlik (President Polish American Council of the USA), T.A. Starzynski (National President Polish Falcons of America). miast. To, o co prosiliśmy Rodzińskiego Zapowiedziany tekst nie ukazał się w numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego”, jest oczywiście bardzo ważne i domyślam się, że pewno Ty to będziesz pisał. Więc napisz jak najszybciej.

Drogi Żuczku! Nie wyobrażam sobie tego numeru bez Ciebie W numerze „warszawskim” „Tygodnika Polskiego” (1943, nr 42-44) znalazł się wiersz K. Wierzyńskiego Do poetów i chyba rozumiesz, że nie może Ciebie brakować. Sam rozumiesz, że wobec tego natłoku artykułów przeważnie bardzo krótkich trudno byłoby dać tę Twoją doskonałą, ale bardzo długą nowelę Zapewne chodziło o któreś z opowiadań z przygotowywanego przez Wierzyńskiego do druku tomu Pobojowisko.. Więc myślę, że jednak coś zrobisz - czas jest do środy.

Wittlin 6 września 1943 r. Józef Wittlin pisał do Lechoń: „Kochany Leszku,

List mój do Ciebie, który zaginął, nie zawierał żadnych wymyślań pod Twoim adresem, lecz skargi na to, że będąc w New Yorku od 18 lipca br., nie mogę się z Tobą widzieć, ani nawet telefonicznie skomunikować, mimo że bez końca dzwonię do redakcji i drukarni i proszę ludzi odbierających telefon, żeby Cię o tym poinformowali. A chodziło o rozmowę w sprawach «Tygodnika» i mojej w nim roli, która mnie ośmiesza i poniża. Np.: dowiedziałem się (jako współredaktor pisma), że będę zaproszony do specjalnego numeru poświęconego Warszawie. O intencji wydania takiego numeru nie zostałem zawiadomiony, Kosidowski wspomniał mi [bardzo] ogólnikowo, że taki numer ma wyjść, a właściwie dowiedziałem się o tym, jak każdy czytelnik «Tygodnika» z zamieszczonej tam zapowiedzi. Drugi przykład: w ostatnim numerze, w którym wciąż figuruję jako współredaktor, przeczytałem znów ogłoszenie o jakichś radiowych audycjach ‘z udziałem artystów i pisarzy zgrupowanych naokoło «Tygodnika Polskiego»’. Nic mi o tym przedtem nie było wiadomo, a parę osób mnie już o to interpelowało. Dlaczego? Przecież do wczoraj byłem też «zgrupowany»?

A co np. oznaczają fotografie kandydatów republikańskich na Prezydenta St[anów] Zj[ednoczonych]? Czy to, że «Tygodnik» popiera te kandydatury? W takim razie dlaczego nie zapytano mnie przedtem, czy się z tym solidaryzuję? I co w ogóle o tym sądzę?

Wspominasz o jakiejś federacji, którą lansujesz jakoby zgodnie ze mną. Ładnie będzie wyglądała federacja narodów, taka jaką Ty ją widzisz, skoro nawet w tak miniaturowej federacyjce, jaką jest zespół redakcyjny «Tygodnika» rządzi dość autorytatywnie, bez zasięgania w sprawach drażliwych opinii innych sfederowanych jeden człowiek, zresztą bardzo miły i dzielny? A jeżeli zasięgasz opinii innych członków redakcji, a tylko mnie pomijasz, no to tym bardziej uznałem już za wielki czas z redakcji ustąpić, co też uczyniłem z dniem 6 września br., a o czym oficjalnie zawiadamiam Redakcję oraz Zarząd Koła Pisarzy z Polski.

Nikt nie może ode mnie, nawet chorego, wymagać, żebym moim nazwiskiem żyrował wszystko, co w piśmie się dzieje bez mojej wiedzy i woli. Fatalne dowcipy o zupełnie mi zresztą obojętnym Beneszu i nieznanym Lipce - kosztują mnie już sporo. Nie mam prawa wymagać od ludzi postronnych wiary w to, że nie ja jestem ich autorem i że w ogóle ich przed wydrukowaniem nie znałem, skoro ukazały się niepodpisane, a odpowiedzialność za nie słusznie spada na całą federację redakcyjną. Co się tyczy mojej federacji - znajduje się ona w Treblince i Oświęcimiu. Zawsze należałem i należę dalej do federacji ludzi bitych. Chcę mieć święty spokój nareszcie i o ile wrócę do sił, zabrać się do jakiejś uczciwej pracy, a jak przez całe życie do żadnej polityki się nie mieszałem, tak i dalej nie mam zamiaru się mieszać.

Wyjeżdżam z Haliną i Elzunią na dwa tygodnie do Hunter. Żałuję mocno, że mimo obietnicy, nie odwiedziłeś nas w ciągu lata w domku pp. Wittenbergów, gdzie było wyjątkowo miło, zacisznie i uroczo. Mam nadzieję, że zechcesz nas odwiedzić po naszym powrocie - w naszym dawnym mieszkaniu.

Pa, ściskam Cię serdecznie”

(List maszynopisowy, dotychczas niepublikowany; kopia ze zbiorów Houghton Library, Harvard University, archiwum J. Wittlina, sygn.: 6MS Slavic 7). Teksty listów J. Wittlina, w których zgłasza dymisję z komitetu redakcyjnego „Tygodnika Polskiego”: Do Zarządu Koła Pisarzy z Polski (z 5 września 1943 r.) oraz Do redaktorów „Tygodnika Polskiego” (z 6 września 1943 r.) zostały opublikowane w: J. Wittlin, Listy, oprac. T. Januszewski, Warszawa 1996, s. 98-100. podał się do dymisji kretyńskim listem, w którym zarzuca nam popieranie partii republikańskiej i żarty z Benesza. Nic z tym facetem zrobić się nie da i trzeba go pozostawić swemu losowi - gdyż jak mówisz, „życie samo wszystko rozstrzyga”.

Tym więcej liczę, że jednak wesprzesz nas, drogi Kaziu, w chwili, kiedy stajemy się ostatecznie „faszystami i obszarnikami” Lechoń odwołuje się do określeń, jakich w odniesieniu do redakcji „Tygodnika Polskiego” i jego środowiska używali ich przeciwnicy polityczni; m.in. Julian Tuwim w liście do Józefa Wittlina nazywał Lechoń i Wierzyńskiego „przyjaciółmi-faszystami” (list z 5 czerwca 1942 r., w: J. Tuwim, Listy do przyjaciół-pisarzy, Warszawa 1979, s. 251). - i kiedy, jak to się mówi, trzeba skupić szereg. Nie chodzi o to, żebyś się zapracowywał - ale o to oko i tę solidarność. Jestem zresztą pewny, że ten kontakt z życiem, jaki pismo daje, i do wierszy też Ci będzie potrzebny.

Dzisiaj na skutek naglących depeš ambasadora Morawskiego wyszła z Konsulatu depeša „Lechoń nie może rzucić zaczętych prac literackich i dziennikarskich. Obszerny list wyszedł do Ambasadora” Rzeczywista treść telegramu szyfrowego wysłanego 20 września 1943 r. z Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku do MSZ w Londynie brzmiała: „Lechoń poinformowany. Nie chciał odpowiadać

telegraficznie i wysłał list kurierem do Ambasadora Morawskiego". Jako powód ostatecznej rezygnacji z proponowanej mu posady Lechoń podał konieczność zadbania o „Tygodnik Polski”, którego dalsza przyszłość, wobec konfliktów z ministrem Kotem, wydawała się zagrożona; zob. B. Dorosz, „Lechoń w Algierze”, dz. cyt.. Zrobiłem to po ciężkim, długim namyśle, ale właściwie z lekkim sercem, aby w niczym sobie nie wyrzucać, żem się oderwał od pisania i od gruntu polskiego, którym Nowy Jork jest mimo wszystko. Niebawem Karski (ten młody człowiek z Polski) mówił, że tam n i c ludzie nie piszą i że patrzą z miłością i nadzieją na nas, że wiersze są na ustach wszystkich, te właśnie z Londynu i New Yorku. Podobno Jarosław jest bohaterem w czasie okupacji niemieckiej wraz z Marią Dąbrowską i Jerzym Andrzejewskim kierował sekcją literatury w departamencie oświaty, nauki i kultury Delegatury Rządu RP na Kraj. Jego dom w Stawisku pełnił funkcję konspiracyjnego ośrodka życia artystycznego (koncerty, spotkania autorskie, dyskusje); wielu pisarzy i artystów znalazło tam schronienie przed okupacyjnym terrorem., a Goetel zdrajcaPodczas okupacji niemieckiej w Warszawie pracował w zarządzie stołówki Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie; jako jeden z nielicznych pisarzy polskich poddał się rejestracji w hitlerowskim Propaganda-Amt w Warszawie. Uczestniczył w tajnym życiu literackim; w latach 1943-1944 współredagował z Wilamem Horzycą konspiracyjny miesięcznik „Nurt”. W 1943 r. w porozumieniu z Delegaturą Rządu RP na Kraj był członkiem delegacji, powstałej z inicjatywy władz niemieckich, która wyjechała do Katynia po odkryciu grobów polskich oficerów. Po upadku powstania warszawskiego przeniósł się do Krakowa. Oskarżony o kolaborację z okupantem, poszukiwany był listem gończym. W grudniu 1945 r. nielegalnie opuścił Polskę i przez Czechosłowację i Niemcy udał się do Włoch, gdzie został oficerem oświatowym 2. Korpusu Armii Polskiej. Od 1946 r. mieszkał w Londynie.. Dziś wieczór wysyłam mój wywiad z RodzińskimZob. list nr 4, przyp. 43., który, bądź tak dobry, zmień w myśl życzeń Artura, jeśli by takie były. Do nich piszę osobno, dziękując za tak zacną gościnę serca, wódkę, nastrój.Ucałuj ich wszystkich najserdeczniej. A Halusi powiedz, że ją kocham beznadziejnie i że bardzo byłem rozczulony, że się zajęła kaleką. Ja utykam, ale bardzo dużo chodzę.

StrzetelskiStanisław Strzetelski opublikował na łamach „Tygodnika Polskiego” i poprzedzających go pism łącznie około dwudziestu tekstów, głównie na tematy polityczne (zob. B. Czarnecka, R. Moczkodan, „Tygodniowy Serwis Literacki Koła Pisarzy z Polski”, dz. cyt.). będzie dawał artykuły co dwa tygodnie, Tępa doskonale pracuje. Ciechanowski powiedział, że będzie szczęśliwy, jeśli Halina poprosi go na pierwszy wieczór Artura o koncercie w Carnegie Hall 7 października 1943 r., inaugurującym dyrekcję i kierownictwo artystyczne A. Rodzińskiego w New York Philharmonic Orchestra, którą prowadził w latach 1943-1947. Obecność Ciechanowskiego potwierdziła Halina Rodzińska we wspomnieniach: „Zirato [manager New York Philharmonic - przyp. B.D.] poprowadził Artura do drzwi wiodących na estradę [...]. Marysia [Uniłowska z Lilpopów, siostra Rodzińskiej - przyp. B.D.] i ja popędziłyśmy do łoża, gdzie czekały już na nas Fela [Krance z Lilpopów, siostra Rodzińskiej - przyp. B.D.] i Aniela [Mieczysławska z Lilpopów, siostra Rodzińskiej - przyp. B.D.], a także mój szwagier Kazimierz [Krance], Zosia Kochańska i ambasador Polski, Jan Ciechanowski, z żoną” (H. Rodzińska, Nasze wspólne życie, dz. cyt., s. 433). do swej łoży.

Kaziu! Napisz do starego, przyslij koniecznie coś do numeru i dalsze wiersze z tak czułego muzycznego i głębokiego cyklu.

Ściskam Was, Ciebie z całego rozklekotanego serca

Były radca

Akakij Akakijewicz LechońBohater opowiadania Nikołaja Gogola Płaszcz (inna wersja polska tytułu: Szynel), radca Akakij Akakijewicz Baszmaczkin, petersburski urzędnik najniższej rangi do przepisywania dokumentów.